# Ukraińcy oddali hołd Stepanowi Banderze. Mer Lwowa i ukraiński Parlament wychwalają zbrodniarza!

**Na Ukrainie trwa proces budowania tożsamości na gloryfikacji inicjatorów i realizatorów ludobójstwa na Narodzie Polskim. Mimo "bomb spadających na głowy" ukraińscy politycy wygłosili laudacje na cześć zbrodniarza Stepana Bndery, a w samym Lwowie Ukraińcy oddali hołd ludobójcy Polaków.**

Jedne obchody odbyły się pod pomnikiem Stepana Bandery na placu Kropiwnickiego we Lwowie. W wydarzeniu uczestniczyło nawet tysiąc Ukraińców.
– *Przedstawiciele władz i społeczeństwa* ***złożyli kwiaty pod pomnikiem przywódcy OUN****, duchowieństwo modliło się za Ukrainę* – czytamy w relacji na radiosvoboda.org.

*– Teraz, w aktywnej fazie wojny rosyjsko-ukraińskiej, Rosja tworzy kolejny mit o Banderze. Wróg sprowadza wszystko do*

*tego, że każdy Ukrainiec jest banderowcem. Niestety, wielu ludzi na Ukrainie nie zna Bandery, wszystko sprowadzając do piosenki „Ojcze nasz, Bandero”. Kojarzenie Bandery z wojną uaktywnia się w takim momencie, a* ***Bandera jest symbolem walki wyzwoleńczej, niezależnie od tego, czy obywatele są za nim czy przeciwko niemu*** – mówił Mykoła Posivnych, przedstawiany przez rozgłośnię jako historyk i badacz dziejów OUN i UPA.

Polskie ofiary ukraińskich ludobójców

– *Co roku 1 stycznia przychodzimy pod pomnik Bandery.* ***Chcemy oddać hołd Ukraińcowi, który jest uniesieniem duszy. Oddajemy cześć ukraińskiemu bohaterowi i jego pomysłom na niepodległą Ukrainę*** – cytuje stacja małżeństwo Myrosława i Halynę Govoruchich.

Z okazji urodzin Bandery wypowiedział się także **mer Lwowa Andrij Sadowy**. Wczoraj (1 stycznia 2023 r.) umieścił wpis wychwalający przywódcę OUN i UPA, inicjatora ludobójstwa na Narodzie Polskim.
– ***Biografia Stepana Bandery to opowieść o niezłomności.*** *Więzienia, obozy koncentracyjne, prześladowania – to wszystko było w jego życiu. Swoje przekonania nosił jednak z podniesioną głową.* ***Na przykładzie Bandery dorastało nowe pokolenie, które poszło walczyć z nową moskiewską hordą.*** *Pokolenie zwycięzców. Chwała Ukrainie!* – napisał mer Lwowa.

Na tym nie koniec. Na profilu ukraińskiego parlamentu zamieszczono zdjęcie głównodowodzącego Sił Zbrojnych Ukrainy, gen. Wałerija Załużnego, na tle portretu Stepana Bandery zbrodniarza odpowiedzialnego za ludobójstwo na Narodzie Polskim. W wpisie umieszczono jeden z cytatów lidera OUN: *Kiedy ludzie wybierają chleb między chlebem a wolnością, ostatecznie tracą wszystko, łącznie z chlebem. Jeśli ludzie wybiorą wolność, będą mieli chleb wyhodowany przez siebie i*

*nikt im go nie zabierze.*

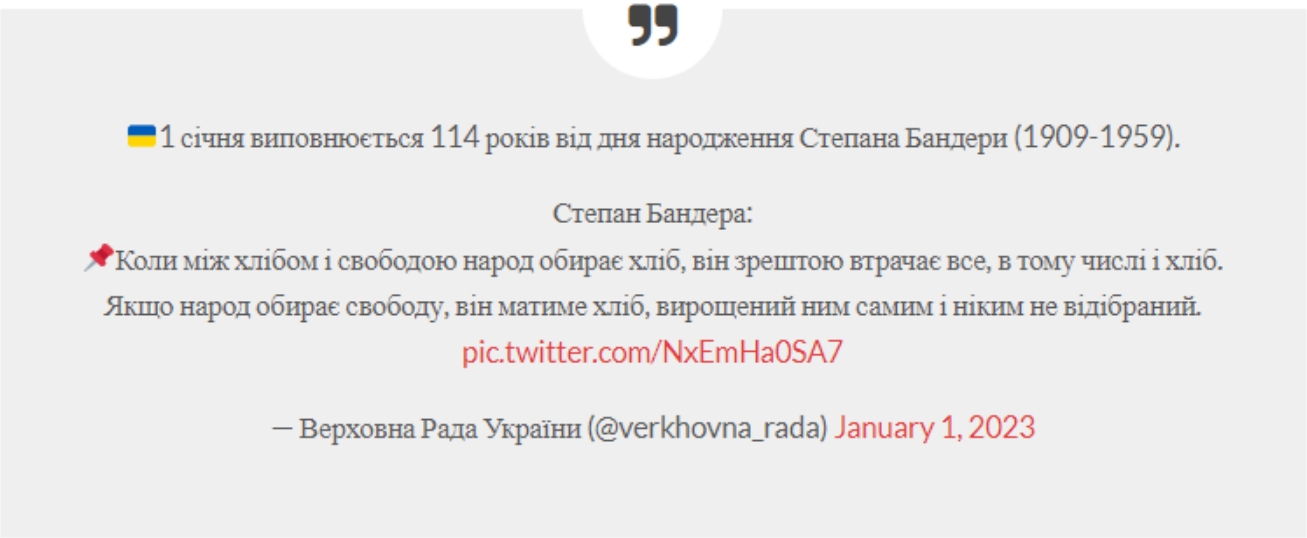


I jeśli nadal myślicie Państwo, że wojna z Rosją, umizgiwanie się ze strony polskiego rządu, zamiatanie prawdy o ludobójstwie pod dywan, darmowe bilety kolejowe i autobusowe, usługi medyczne, mieszkania, pożywienie i dodatki socjalne, zmienią postawę Ukraińców i ci odetną się od banderyzmu, to jesteście w wielkim błędzie. I niech nikt więcej nie opowiada bzdur, które regularnie i skutecznie obalamy na portalu, że sprawa banderyzmu to kwestia jedynie zachodniej Ukrainy. To brednie! Banderyzmem ogarnięta jest w zasadzie cała Ukraina, o czym świadczą chociaży banderowskie rezolucie uchwalane przez Parlament, który przecież nie sprawuje władzy tylko i wyłącznie nad zachodnią częścią kraju, ale nad całym państwem. Ukraińcy nie zamierzają przestać budować swojej tożsamości na ludobójstwie dokonanym przez OUN i UPA na Polskim Narodzie. Co więcej, gloryfikacja zbrodniarzy na Ukrainie nabiera coraz większego rozpędu, a polska władza się tylko głupio uśmiecha i bredzi o “Polakach jako sługach narodu ukraińskiego”. Hańba!

**Львівська обласна державна адміністрація**
on Sunday

На Львівщині відбулися урочисті заходи до 114-ї річниці від дня народження Степана Бандери

Біля пам'ятника Степану Бандері у Львові відбулися урочисті заходи з нагоди 114-ї річниці з дня народження голови проводу ОУН.

Як зазначив начальник Львівської обласної військової адміністрації Максим Козицький, Степан Бандера - це людина, яка демонструвала патріотизм, рішучість, послідовність в боротьбі за батьківщину. ...
See more

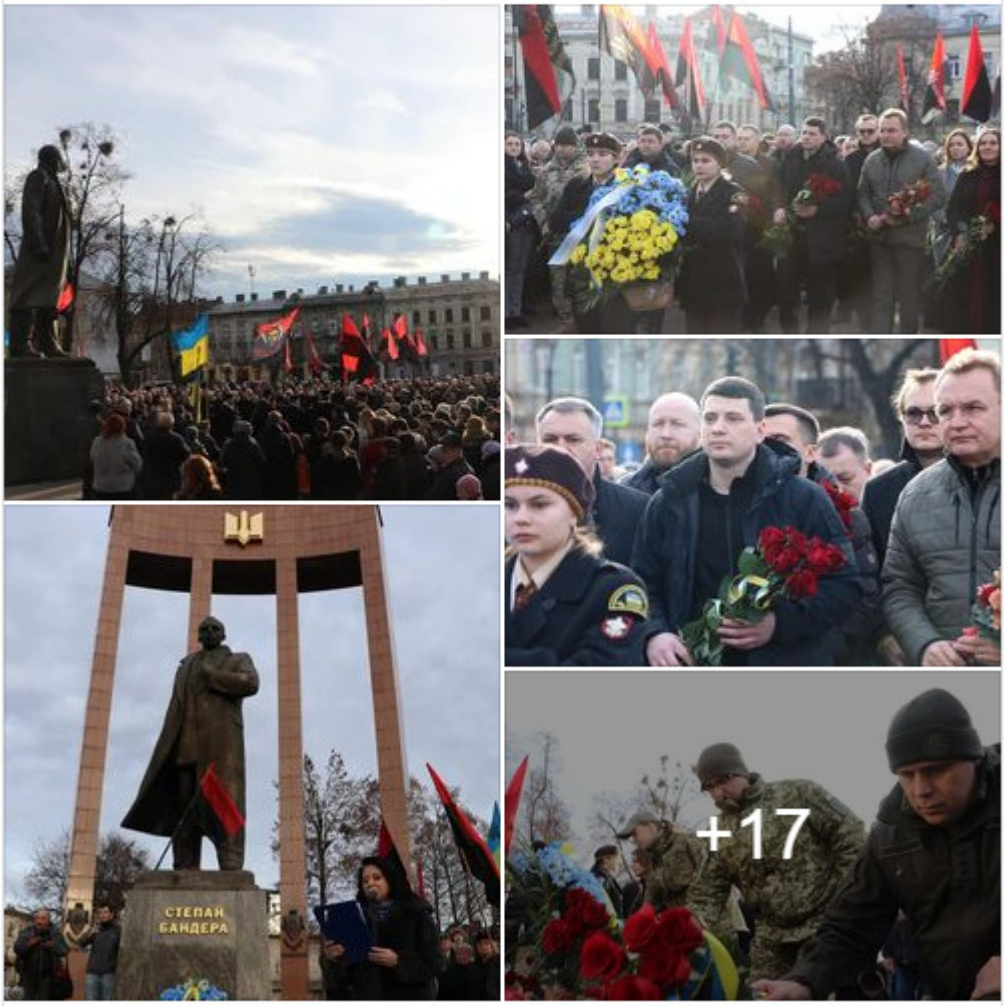


386 Comment 867

Źródło

# Lasy, góry i strumyki będą wołać: mordercy

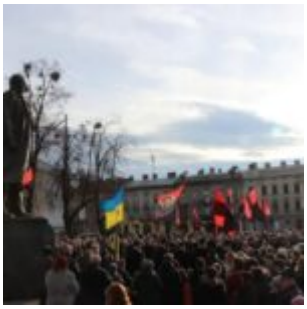

Polska opinia społeczna przeżyła szok. Mer Lwowa, który co chwila występował w polskich telewizjach, udawał przyjaciela, zrobił sobie zdjęcie pod pomnikiem Bandery z ukraińską młodzieżą. W swoim wpisie na Facebooku idealizował jego postać, pisał o nim w taki sposób, że wydawało się, że opowiada o świętym Maksymilianie Kolbe. Ale nie, pisał o zbrodniarzu, terroryście i nazistowskim kolaborancie.

We Lwowie doszło do obchodów upamiętniających Banderę. Naczelny wódz sił ukraińskich Generał Załużny wrzucił zdjęcie z portretem faszysty w tle. Ukraiński parlament upamiętnił swojego „gieroja". Polskie media odnoszą się do tego raczej lakonicznie. Polscy politycy piszą bardzo łagodne oświadczenia. Co by się stało, gdyby Rosja hucznie ogłosiła świętowanie setnej rocznicy powstania ZSRR? Ale Rosja tego nie uczyniła, nie grzęźnie w swojej historii, stara się z niej wyjść. A co czynią Ukraińcy? Udają demokrację, a jednocześnie czczą ludobójcza ideologię banderyzmu, której znakiem jest morze czerwono-czarnych flag.

Tak długo jak naród ukraiński będzie czcić zbrodniarzy, tak długo ziemia ukraińska będzie mu obca. Ponieważ nie należy tylko do niego. Należy też do polskich ofiar, które przeżyły na tej ziemi całe swoje dzieciństwo i młodość. Należy też do Rosjan. Tak do Rosjan, którzy urodzili się na tej ziemi i zostali wychowani w swojej ruskiej kulturze. Ukraińcy muszą się z tym pogodzić i to zaakceptować, jeżeli tego nie zrobię,

to lasy, góry i strumyki ukraińskie będą im obce!

Piszę te ostre słowa, nie żeby kogoś urazić albo siać propagandę. Chcę uzmysłowić bolesną prawdę, której wielu Polaków nie chce dojrzeć. Rzeczywistość nie jest czarno-biała i nigdy nie będzie. Każdy musi ponieść odpowiedzialność za swoje przekonania i działania. Nie można usprawiedliwiać kultu bandytów jakimiś frazesami o wojnie cywilizacji dobra ze złem.

Mam nadzieję, że Polski naród przejrzy na oczy i przestanie bezwarunkowo i naiwnie patrzeć na Ukrainę, a w szczególności na jej władze. To warunek, który należy spełnić, żeby nastała prawda i sprawiedliwość. Jeżeli my będziemy milczeć, to lasy, góry i strumyki będą wołać o krwi i mordach, które zostały ukryte pod ziemią i rozwiane wpływem czasu.

*Paweł Krzemiński*

---

# Oszczerstwa znajdują finał w sądzie

**Szanowni Państwo,**

Przez ostatnie 2 lata przekazywałem Państwu rzetelne, poparte badaniami najwyższej jakości informacje medyczne, szczególnie na najbardziej aktualny w obecnym czasie temat. Starałem się nie zwracać uwagi na oszczerstwa rzucane pod moim adresem.

Dzisiaj nadszedł czas, kiedy mówię DOSYĆ.

Nie mogę dłużej pozwolić na podważanie zaufania moich pacjentów. Nie będę więcej tolerował absurdalnych i nie popartych żadna wiedzą medyczną zarzutów, które ostatnio są kierowane pod moim adresem. Nie pozwolę, by pediatra kwestionował moją wiedzę i doświadczenie, jako specjalisty chorób zakaźnych oraz specjalisty chorób wewętrznych.

Informuję, że postanowiłem na drodze postępowania sądowego zabezpieczyć ochronę swojego dobrego imienia. Od dra Pawła Grzesiowskiego zażądałem przeprosin oraz sprostowania nieprawdziwych informacji, które na mój temat rozpowszechniał za pomocą środków masowego przekazu. Wystąpiłem również o zadośćuczynienie. Nie będzie dłużej bezkarnego chowania się za plecami instytucji branżowych. Najwyższy czas, by osoby rozsiewające fałszywe przekazy w celu dyskredytacji mojego dobrego imienia oraz kompetencji jako lekarza – poniosły odpowiedzialność za swoje czyny.

Analogiczne żądanie sprostowania zostało wystosowane do TVN. Podobne pozwy będą skierowane przeciw każdej osobie, która będzie upubliczniała nieprawdziwe informacje na temat mojej osoby oraz moich wypowiedzi.

Najwyższy czas przenieść dyskusję na poziom medycyny opartej na dowodach. Skończył się czas wymyślonych zarzutów.

*dr n. med Zbigniew Martyka*

---

# Co wiecie o Wielkim Resecie?

Kolejny Wielki Reset kierowany jest tym razem nie z Moskwy (międzynarodowy Komintern), ale z Davos. To następna wielka rewolucja, która tym razem ma skutecznie zmienić świat i wreszcie jest wdrażana zgodnie z planem ojców założycieli (Marks, Engels), czyli w krajach wysoko uprzemysłowionych. Konstytucją Wielkiego Resetu dalej pozostaje londyński "***Manifest Komunistyczny***" z 1848 r. Właśnie obserwujemy kolejny etap jej wdrażania przy pomocy kreowanych kryzysów (wojny, pandemie) i ofiarowanych nam prób ratowania pokoju, a ostatnio nawet naszego zdrowia. Jedno jest pewne, że każda taka próba wychodzenia z kolejnych kryzysów przesuwa wskazówkę zegara ograniczającego nasze obywatelskie prawa i wolności w kierunku wartości 0, jednocześnie zbliżając nas do projektowanej epoki cyfrowego niewolnictwa. Powstaje podejrzenie, że kilka lat temu globalistyczne elity świata zawarły pokój, tymczasowo rezygnując z poważnej wojny i używając siatki finansowych powiązań z lokalnymi rządami narodowymi zdecydowały się na użycie broni biologicznej przeciwko własnym obywatelom. Celem jak zwykle jest Wielki Reset nawet przy użyciu bezpośrednich spersonalizowanych bombardowań…

Żyjemy w czasach w których zauważamy, że światowi liderzy popełniają błędy w swoich kalkulacjach. Choć czasem wydaje się, że tylko oglądamy platońskie cienie w medialnej jaskini, a cel tych programowanych ponad nimi błędów jest całkiem inny. Można przyjąć, że prawdziwym celem I wojny światowej było zniszczenie chrześcijańskich monarchii i podzielenie świata na narodowe części. Jednocześnie towarzyszył jej projekt Wielkiego Resetu z rewolucją mającą ogarnąć całą Europę, projekt zatrzymany pod Warszawą w 1920 r. Okazało się dalej, że Stalin zdradził światową rewolucję, pech chciał, że

rewolucja marksistowska (a właściwie leninowska), której celem było wyzwolenie z kapitalistycznego wyzysku klasy robotniczej, rozegrała się w społeczeństwie rolniczym. II wojna światowa pozwoliła komunizmowi objąć większe obszary Europy i Azji, jednocześnie zamieniając zachodniego hegemona (z Anglii na USA).

Od czasów Nixona/Kissingera obawiając się zjednoczenia wielkiego bloku komunistycznego (Rosja, Chiny), USA wspierały kapitałowo i technologicznie Chiny, aby oddzielić je od Rosji, wówczas głównego pretendenta do roli supermocarstwa (w sferze militarnej, nie ekonomicznej). Zachód oczekiwał, że bogacący się Chińczycy porzucą komunizm i dołączą do klubu zachodnich elit. Przez ostatnie ćwierć wieku USA kompletnie zdominowały świat, pozostając na placu boju jako hegemon. Jednak okazało się, że gwałtownie rosnące w potęgę Chiny, które są polem doświadczalnym globalistów w zakresie absolutnej kontroli elit nad społeczeństwem, również zdradziły ideały światowej rewolucji przyjmując strukturę narodowego państwa faszystowskiego z domieszką leninizmu.

Chiny w strukturze władzy przypominają sowiecką Rosję z jej politbiurem i silną władzą sekretarza/prezydenta, jednak z NEP-owską ekonomiczną wolnością i dużą rolą wielkich koncernów kontrolowanych przez państwo, co jest charakterystyczne dla państw faszystowskich. Obecnie Chiny są największym światowym producentem dóbr głównie na zachodnich technologiach i największym eksporterem, niestety w tym i produktu Wielkiego Resetu jakim stał się COVID.

W USA ośrodkiem centralnym jest grupa trzymająca władzę (Deep State), a formalnie na jej czele stoi medialnie wybieralny prezydent, nieco kontrolowany przez Kongres wybierany przez lobbystów ponadnarodowych korporacji i kontrolowane przez nich media. Wielką rolę odgrywają tu interesy przemysłu zbrojeniowego (Pentagon) i wpływowe środowisko neoconów (wcześniejszych trockistów). Wojna na Ukrainie ma też na celu odepchnięcie realizacji niebezpiecznego scenariusza

wypchnięcia USA z Europy przez przyszły sojusz Mitteleuropy z Rosją. Przypomnijmy, że USA już dwukrotnie interweniowała w Europie, aby zmienić projektowany przez innych porządek rzeczy.

Dziś to Chiny stanowią największe zagrożenie dla światowej pozycji USA, które widzą konieczność odwrócenia kalki Nixona, czyli prewencyjne oddzielenie Rosji od Chin. Putin choć uczestniczy w tej międzynarodowej grze kierując się własnymi imperialnymi interesami, ma być wciągnięty w walec wyniszczania, aby go testować i osłabić, a następnie możliwie oswoić. W oczach Waszyngtonu osłabienie Rosji (jako potencjalnej głębi strategicznej Chin) jest konieczne na wypadek konfliktu na Dalekim Wschodzie. Wydawałoby się, że to ryzykowna gra, jednak jej uczestnicy wiedzą, że prawdziwym strategicznym przeciwnikiem Rosji są sąsiednie rosnące w siłę Chiny (historyczny spór terytorialny). Dlatego jesteśmy świadkami proxy war na Ukrainie.

Kierownictwo Państwa Polskiego wierzy, że powinno wykorzystać ten historyczny moment i hojnie i wielorako wspomagając zaatakowaną Ukrainę w koncercie głównie z USA i Wielką Brytanią, odsunąć wizję historycznego imperialnego zagrożenia ze strony Rosji. Kalkulacja polskich elit o patriotycznym odcieniu opiera się również na zagrożeniu płynącym od strony odgrzewanych niemieckich apetytów stworzenia Mitteleuropy, w którym miałaby roztopić się Polska jako zaplecze dla niemieckiego mocarstwa. Takie mocarstwo Niemcy projektowali opierając się na rosyjskim zrozumieniu i korzystnych dostawach rosyjskiego gazu i ropy, oraz otwarciu rosyjskiego rynku bogactw naturalnych do wspólnej eksploracji. Z powyższego wynikałoby, że Polska znalazłaby się w niemieckiej, a nie rosyjskiej strefie wpływów.

Pomyłki w założeniach strategicznych zdarzają się często. Wojnę łatwo rozpocząć, ale trudniej skończyć, bo zawsze ster przejmuje Bóg wojny, który niejednego figla w historii spłatał krzyżując plany strategom. Putin był pewien, że wcześniej

zabezpieczył kierunek Unii Europejskiej (kontrakty gaz, ropa, NS I i II). Następnie korzystając ze swoich “ukraińskich” doświadczeń z 2014 r. siłą 180,000 żołnierzy uderzył z 3 stron na Ukrainę zamierzając utrącić jej zachodnie sympatie w kierunku wejścia do UE i NATO. Sztabowcy Putina zapomnieli jednak o tym, że przez ostatnich 8 lat ukraińskie siły zbrojne były intensywnie szkolone i wyposażane przez USA, WB i Polskę. Putin też nie docenił stopnia korupcji i niekompetencji we własnych szeregach. W konsekwencji tego musiał wycofać się z kierunku kijowskiego i ostatnio z Chersonia, ale dalej jest w grze…

Wydaje się, że monitorujemy spóźnioną wojnę domową w obrębie byłego sowieckiego imperium. Jednak nie wiadomo ile jeszcze miliardów będzie trafiać do dziurawego ukraińskiego worka, świat łatwo nudzi się powtarzaną ludzką tragedią. Kto wie jak wojna się zakończy, Rosja posiada ogromną przewagę w głębi strategicznej, ludnościowej i zasobach. Poza tym ma też w UE zastępy niecierpliwych sojuszników, oczekujących “szczęśliwego” i w miarę szybkiego zakończenia wojny.

Cóż, nie przedłużając chciałbym przypomnieć, że najmniejszą i najczęściej prześladowaną na świecie mniejszością jest jednostka, której prawa i wolności depcze właśnie postępowa globalistyczna komuna kiedyś z Moskwy, dziś z Davos.

*Jacek Matysiak*

---

# Ćwicz Polaku za wujka Sama i kozaka Zełenskiego!

Po miesiącach zachęt MON do wstępowania do wojska, poprzez propagandową kampanię, a potem podnoszenie stawek pieniężnych dla sołdatów, teraz dochodzą nas słuchy o masowym wzywaniu na ćwiczenia wojskowe. Okazuje się, że jednak nie tak masowe, ale jednak wezwanie może dostać każdy kto przeszedł kwalifikację wojskową w kategorii A.

Jak można to skomentować? Z jednej strony każdy mężczyzna powinien umieć obchodzić się z bronią i być przeszkolonym wojskowo. W Ameryce czy Rosji składać karabin potrafią nastoletnie dziewczynki. W Polsce co najwyżej młodzież strzela się z plastikowych pistolecików i bawi nożem motylkiem, ale to tyle. I nie wiem jak bardzo profesor Czarnek będzie prężyć swoje muskuły, nic z tym nie zrobi. Europejska cywilizacja brzydzi się wojną i wszystkim co z nią związane, takie myślenie jest już bardzo silnie zaszczepione.

Zastanawia bardziej w jakim celu taka zmiana u rządzących, że nagle chcą szkolić naród? A no niedźwiedź rosyjski ani myśli uklęknąć przed kozakami, podpisać kapitulacji i uznać hegemonii Stanów Zjednoczonych w Europie i byłych krajach Związku Sowieckiego. W związku z tym trzeba tym niedźwiedziem straszyć, mamy być buforem, wałem, który zasłoni wielką cywilizację przed barbarzyństwem! Może faktycznie Rosja stanie się tym, czym jest nazywana, będzie to jednak wielkie nieszczęście, a nie sukces propagandowy Kaczyńskiego.

Tak państwo ma święte prawo wymagać od swojego państwa obrony. Tylko pytanie czego w tym wypadku my chcemy bronić? Rosja jeszcze parę miesięcy temu ani myślała atakować Polski. Błaszczak od miesięcy robi wszystko, żeby włączyć się do wojny razem z kozakami, a niczego, żeby Polacy wojny uniknęli. Na

Ukrainie giną cywile, cierpi naród, cierpią zwykli ludzie, to jest tragedia. Elita rządząca Ukrainy jednak nic sobie z tego nie robi, nawet nie negocjuje z Rosją w sprawach humanitarnych. Chce maksymalnego sukcesu.

Co jeśli do wojny Polski z Rosją dojdzie? Poza tym, że będzie światowa wojna, która zmiecie z powierzchni połowę kuli ziemskiej, można parę rzeczy przewidzieć. Czołgi Abramsy będą strzelać kulami ze zubożonego uranu. No niezła zabawa w Waszyngtonie, wykorzystają sprzęt w apokaliptycznych warunkach. Polska stanie się pobojowiskiem z gruzów, oby nie nuklearnym. Może wojsko polskie wyśle jakiegoś drona, jak Ukraińcy, który zniszczy jakiś magazyn broni w Rosji. I Tyle, pod Moskwę nie podejdzie na pewno, może zrobią to sojusznicy, nowi alianci, ale czy pokonają niedźwiedzia i smoka chińskiego, w to wątpię. Dlatego, że świat może po prostu nie przetrwać.

No ale Błaszczak chce się zabawiać w wielką wojnę, może to brak ołowianych żołnierzyków w dzieciństwie. W końcu Moskwa skąpiła Polsce zabawek i w ogóle niczego nie było. Teraz jest wszystko: kurczaki z KFC, pepsi i instagramy z roznegliżowanymi pannami. Umrzyjmy za to!

Źródło

---

# Morawiecki zwerbowany przez STASI? Szokujące informacje opublikowane przez

# dziennikarza śledczego

W środę (7.12.2022) dziennikarz śledczy Leszek Szymowski opublikował na Facebooku szokujące informacje na temat przeszłości premiera Mateusza Morawieckiego. Szymowski twierdzi, że obecny premier był dwukrotnie zarejestrowany przez STASI (Służba Bezpieczeństwa NRD) jako tajny informator. Do rejestracji miało dojść w 1989 roku, gdy Morawiecki miał 21 lat.

Szymowski twierdzi, że dwukrotnie składał w Instytucie Gaucka wniosek o udostępnienie teczek Morawieckiego, ale mu odmówiono. Dziennikarz informuje też, że o rejestracji Morawieckiego przez STASI dowiedział się już w 2019 roku i wtedy zwrócił się do premiera z prośbą o odniesienie się do sprawy. Nie otrzymał odpowiedzi.

**Leszek Szymowski - dziennikarz śledczy**

3 dni ·

Agent Morawiecki
Dzisiejszy premier był dwukrotnie zarejestrowany przez STASI (Służba Bezpieczeństwa wschdnich Niemiec) jako tajny informator. Jednak szczegółów współpracy nie można poznać ze względu na utajnienienie jego teczek.

O dwukrotnej rejestracji Morawieckiego mówią dokumenty, które odkryłem przez przypadek, badając aktywość Grupy Operacyjnej "Warszawa". To specjalna grupa wywiadu STASI, która działała w Warszawie (jej siedziba mieściła się w ambasadzie NRD przy ulicy Szucha). Zajmowała się dostarczaniem wywiadowi niemieckiemu cennych dla niego informacji z Warszawy.

Pierwszy z zapisów ewidencyjnych, z lata 1989 roku, mówi o pozyskaniu do współpracy źródła o pseudonimie "Student". Podane są jego personalia, w tym nazwisko i imię (Morawiecki Mateusz), data urodzenia (20 czerwca 1968). Jest również nazwisko oficera, który zaakceptował werbunek. To major Carl-Heinz Scharpegge - ówczesny rezydent wywiadu STASI w Warszawie i szef całej, działającej w PRL grupy operacyjnej "Warszawa". Drugi zapis, późniejszy o kilka miesięcy, mówi z kolei o zarejestrowaniu źródła o pseudonimie "Jakob" i przedstawia dane osobowe dzisiejszego premiera RP.

W obu przypadkach przy nazwisku Morawieckiego sporządzona jest adnotacja "Inofizielle Mitarbeiter" co oznacza "Nieoficjalny Współpracownik". Tak w STASI określano informatorów najwyższej kategorii. Odpowiadało to Tajnemu Współpracownikowi w polskiej Służbie Bezpieczeństwa.

Nie znamy szczegółów pozyskania Morawieckiego do współpracy. Nie wiemy również w jaki sposób przebiegały jego kontakty ze STASI. Wszystko dlatego, że teczki IM "Student" i "Jakob" są utajnione. Dwukrotnie składałem w Berlinie wniosek o ich odtajnienie i dwukrotnie uzyskałem odpowiedź "ABSAGE" co w języku niemieckim oznacza "Odmowa".

Co się stało z teczkami Morawieckiego po upadku NRD? Jak wszystkie archiwa b. STASI, zostały przejęte przez BND czyli Bundesnachrichendienst czyli niemiecki cywilny wywiad zagraniczny. Co działo się z nimi dalej - pozostaje tajemnicą niemieckiego państwa.

W 2019 roku, gdy po raz pierwszy dotarłem do zapisów na temat premiera, zwróciłem się do Mateusza Morawieckiego, oficjalnie, poprzez rzecznika rządu, z prośbą o odniesienie się do tego. Odpowiedzi nie uzyskałem ani wtedy ani dziś.

Więcej szczegółów sprawy na moim kanale na YT (link w komentarzu pod wpisem).

Lajkujcie, komentujcie i udostępniajcie gdzie się da. Zachęcam też do obserwowania mojego profilu. Będziecie się z niego dowiadywać tego, co władza chce przed Wami ukryć.

https://www.facebook.com/photo.php?fbid=584370333691381&set=a.130245362437216&type=3

W nagraniu zamieszczonym na YouTube Szymowski sugeruje, że premier Morawiecki może być szantażowany przez służby niemieckie. Dlaczego bowiem odmówiono ujawnienia zawartości teczek? – *W tych teczkach jest coś, co tak bardzo kompromituje pana Morawieckiego, że rząd niemiecki woli to zachować dla siebie. To teraz rodzi się pytanie: dlaczego rząd niemiecki chce zachowywać to dla siebie? Przecież nie z miłości do*

*Mateusza Morawieckiego. Nie z miłości do Polski, ani nie ze względu na dane osobowe oficerów STASI. Rząd niemiecki chce to zachować dla siebie – moim zdaniem – tylko z jednego powodu: żeby wpływać tym, w sposób zakulisowy, na Mateusza Morawieckiego* – mówi Szymowski.

– *Moglibyśmy w tych teczkach upatrywać przyczyn rozmaitych zachowań pana Morawieckiego, skrajnie niekorzystnych dla Polski, a skrajnie korzystnych dla Niemiec. Co ja mam tutaj na myśli? Choćby te nieszczęsne negocjacje z Unią Europejską o pieniądze, które pan Morawiecki przeprowadził w sposób skandaliczny. W sposób taki, żeby Polska nic nie zyskała, żeby wyłącznie straciła* – wyjaśnia dziennikarz. – *On robi wszystko, żeby Polska w relacjach z Brukselą przegrała wszystko. Nie da się więcej zrobić dla szkody Polski, niż to, co robi pan Morawiecki, w zakresie praworządności, w zakresie KPO, w zakresie rozmaitych rozporządzeń, w zakresie polityki transportowej. Ja stawiam pytanie: czy to nie wynika z tego, że rząd niemiecki ma teczki pana Morawieckiego w Instytucie Gaucka i pan Morawiecki wie, że rząd niemiecki ma te teczki?* – mówi Szymowski.

Leszek Szymowski pracuje jako dziennikarz śledczy od 1998 roku. Pierwsze artykuły publikował na łamach „Dziennika Polskiego”. Współpracował z „Gazetą Polską”, „Wprost”, „Gazetą Finansową”, „Warszawską Gazetą”, „Angorą”. Był również autorem oraz współautorem reportaży emitowanych na antenie Telewizji Polskiej w programach „Misja Specjalna” i „30 Minut Extra”. W latach 2009–2011 pracował w Onet.pl, skąd usunięto go po tym jak wbrew woli kierownictwa redakcji zaczął badać okoliczności katastrofy smoleńskiej i podważać jej oficjalne ustalenia. Od 2009 roku publikuje w tygodniku „Najwyższy Czas”. Jest autorem piętnastu książek, m.in. dotyczących katastrofy smoleńskiej, zabójstwa generała Papały i zamachu na papieża Jana Pawła II. Jest też autorem biografii Zbigniewa Ziobry.

Źródło

# Odroczone samobójstwo

**Bez większej fety minęła nam kolejna rocznica wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Może powoli rodzimym, styropianowym herosom kończy się paliwo. A może najzwyczajniej zmęczyli się w końcu dorocznymi jasełkami. W końcu ileż można o tym samym? Szczególnie, że głównych bohaterów wydarzeń sprzed czterech dekad nie ma już wśród żyjących. Ostatni z ludzi-symboli tego okresu, Jerzy Urban, przed dwoma miesiącami stanął przed okazją weryfikacji prawdziwości materialistycznego poglądu na świat.**

Oczywiście żyją ciągle rzesze pomniejszych partyjnych aparatczyków i medialnych funkcjonariuszy, którzy stan wojennych wprowadzali w sposób praktyczny, tyle, że na znacznie niższym szczeblu. Tak się jednak składa, że już dawno zasilili oni szeregi obecnej władzy. A także gwoli sprawiedliwości obecnej opozycji. Dziś mądrzą się z prasowych łam i parlamentarnych mównic, licytując się na swój patriotyzm i antykomunizm (który w polskiej pato-polityce tożsamy jest z rusofobią). Trudno orzec czy jest to zjawisko bardziej gorszące, czy komiczne.

Choć nośność tematu stanu wojennego wyraźnie osłabła, nie oznacza to rzecz jasna, że okolicznościowy odpust nie odbył się w ogóle. Owszem był, a oficjele wygłosili swe zwyczjowe kocopoły. Tegoroczny konkurs na niedorzeczność dnia wygrał Mateusz Morawiecki. „41 lat temu reżim sprawujący w Polsce

władzę z obcego nadania wysłał przeciw Polakom upominającym się o swoje prawa czołgi i oddziały milicji wyposażone w ostrą broń oraz immunitet bezkarności. Stan wojny z narodem w tzw. Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej nie był niczym nowym." – napisał w mediach społecznościowych premier. Dalej czytamy: „Opór łamany był gąsienicami czołgów, ciosami milicyjnych pałek, salwami z broni palnej, mordami dokonywanymi przez skrytobójców. Funkcjonariuszom w cywilnych strojach, jak i umundurowanym, nie były potrzebne jakiekolwiek pisemne nakazy, by o każdej porze dnia i nocy przetrząsać każde wybrane ad hoc mieszkanie albo każdego człowieka w dowolnej chwili zamknąć w celi, bezterminowo pozbawiając go wolności". I tak dalej, i tak dalej…

Przypominam, że pomiędzy 13 grudnia 1981 a 22 lipca 1983, zatem w okresie stanu wojennego, życie straciło około 40 osób. Pobitych, zastrzelonych, zaduszonych gazem. To o czterdzieści za dużo. Jednak nadal jedynie czterdzieści. Czyli niemal dziesięciokrotnie mniej niż na skutek zamachu majowego. Twórca i inicjator tego ostatniego jest dzisiaj radośnie fetowany, przez tych samych domorosłych „mężów stanu", którzy od lat odprawiają 13-grudniowe jasełka. Ale przecież możemy przywołać i inne statystyki. Na przykład w samym tylko roku 1982 (czyli przez mniej więcej 2/3 okresu obowiązywania stanu wojennego), na skutek wypadków komunikacyjnych, życie utraciło w Polsce 5535 osób. To pokazuje prawdziwą skalę.

Spoglądając na stan wojenny z perspektywy czterech dekad, jednocześnie będąc z racji wieku wolnym od osobistych doświadczeń z tego okresu, coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że był to w danym momencie jedyny racjonalny wybór. Bowiem tragedia nielicznych nie jest tym samym co tragedia narodu. Wprowadzenie stanu wojennego zapobiegło większemu nieszczęściu, było zatem emanacją polskiego realizmu politycznego. Uchroniło naród przed kolejną utratą cennej krwi w ogniu bezsensownej ruchawki. Dlatego dziś twórcy stanu wojennego są równie znienawidzeni przez nieudacznych

rewolucjonistów jak w roku 1863 znienawidzony był Wielopolski a w roku 1905 narodowi demokraci. Największym wrogiem niedoszłego samobójcy jest bowiem ten kto samobójstwu usiłuje zapobiec.

Jednak co się odwlecze, to nie uciecze. Dzisiejszą Polską sterują ci sami ludzie (i ich wychowankowie), którzy przed czterdziestu kilku laty nie zważając na cenę, którą przyjdzie zapłacić szykowali nam powtórkę z Węgier roku 1956. Dzisiaj napędzani tymi samymi co onegdaj obsesjami i fobiami, pracujący na zlecenie tych samych obcych ośrodków, nie zawahają się narazić narodu na biologiczne unicestwienie.

Skądinąd trafnie podsumował to w rocznicowym przemówieniu Andrzej Duda. „Dzisiaj „solidarność" jest słowem, które cały czas trwa, nie tylko w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym – największym w naszym kraju związku ludzi pracy – ale także w tej solidarności, którą my Polacy cały czas umiemy okazywać i okazujemy dzisiaj naszym sąsiadom z Ukrainy, wspierając ich, gdy walczą z kolejną w dziejach rosyjską agresją. Wspieramy ich, jesteśmy z nimi i wierzymy głęboko, że także i ta solidarność, i ta walka będzie zwycięska. ".

Już dziś płacimy cenę za tą wymuszoną na nas „solidarność". Na razie pieniędzmi. Wiele jednak wskazuje, że wkrótce zaczniemy płacić ją krwią. Najtragiczniejsze jest jednak to, że jedyną możliwością odwrócenia niechybnej klęski jest szczęśliwa dla nas decyzja Waszyngtonu. Bowiem w kraju nie ma dziś siły zdolnej do powstrzymania ogarniającego Polskę szaleństwa. Szaleństwa, które pcha nas do samobójstwa.

*Przemysław Piasta*

---

# Hermaszewski musiał umrzeć

**Gen. Mirosław Hermaszewski, jedyny w historii polski kosmonauta udał się w nieznane zakątki galaktyki w wieku 81 lat. To jednak nie żadna standardowa laurka. Życie generała było przez cały okres III RP swoistym aktem oskarżenia przeciw niej.**

Niewygodną „rysą" na życiorysie Hermaszewskiego był fakt jego cudownego uratowania przed Rzezią Wołyńską. Jako niczego nieświadome dziecko został odnaleziony pośród zarośli, tuż po tym jak banderowcy dokonali kolejnego „wyczynu" ze znanej serii. Czy na ówczesnego kilkulatka mogło to wpłynąć? Zapewne nie. Na szczęście. Ale takie opowieści tkwiły i wciąż tkwią w umysłach tysięcy Polaków. Opowieści, które kompletnie nie pasowały do kierunków polityki obranej przez III RP.

Od 1989 roku Warszawa zabiegała o strategiczne relacje z Ukrainą. Ale nie tą, która była gotowa na historyczne pojednanie. Wręcz przeciwnie. Puszczano oko właśnie do tej części ukraińskiej oligarchii, która ideologię i praktykę banderyzmu miała za oś ukraińskości. W tym celu władze III RP boleśnie milczały na temat ofiar banderyzmu. Gen. Hermaszewski nie miał zamiaru.

## „Jako Polsk, komunista, żołnierz"

Nieodłącznym warunkiem zrobienia kariery po 1989 roku było potępienie czasów PRL. Nieważne kto i co wtedy robił – ważne by się od tego odciął. Przeprosił. Wiele gwiazd Polski Ludowej odnalazło się w ten sposób w *establishmencie* III RP. Ale nie

Hermaszewski. Być może dlatego, że miał po prostu silne przekonanie o słuszności tego, co robił. Wszyscy pamiętamy jego wywiad dla TVP, gdy sprowadził na ziemię dziennikarza, próbującego mu wypominać służbę dla Polski. Ale być może po prostu dlatego, że generał miał świadomość pozostawania jedynym polskim kosmonautą, czyli posiadania statusu bezkonkurencyjnego nawet dla tych, którzy historiografię opierali na absolutnej negacji PRL.

Tylko zmarły może wiedzieć, jak było naprawdę. Tak czy inaczej – swoimi wystąpieniami publicznymi na temat PRL dawał nadzieję tysiącom, a może nawet milionom tych, którzy Polskę Ludową mieli za swoją Ojczyznę i nie zamierzali się tego wstydzić. To był jeden z tych nielicznych głosów protestu, a co więcej, należący do jeszcze bardziej nielicznych, które były po prostu słyszalne.

## Nie tylko pierwszy, ale jedyny

No ale to właśnie powodowało dysonans poznawczy nawet u tych, którzy chcieliby III RP postawić jako przykład udanej polskiej państwowości, w opozycji do PRL. Często tłumaczyli oni – być może zgodnie z prawdą – że lot Hermaszewskiego był formą oddania Polsce prestiżu przez „sowieckiego okupanta”. To jednak rodziło nieuchronnie kolejne pytania.

Bo jeśli tak rzeczywiście było, to dlaczego przez ponad 30 lat „wolnej” Polski nie wybrał się w kosmos żaden nasz rodak, choćby dzięki współpracy z Krajem-Rajem zza oceanu? Czy byt III RP w zachodnim systemie sojuszy jest aż tak bezsensowny, że w Waszyngtonie nikt nie czuje nawet potrzeby odznaczenia Polski w ten sposób?

Daleki jestem od twierdzenia, że spacer po kosmosie to zwieńczenie tysiącletniej historii narodu polskiego, lub, że sam w sobie stanowi o potędze państwa. Fakt pozostaje jednak ciągle (bolesnym dla propagandy) faktem, że to w czasach Układu Warszawskiego mieliśmy swojego kosmonautę, a nie w

latach coraz bardziej obrzydliwej (i groźnej!) służalczości wobec NATO.

## Ulga?

Żegnamy więc postać, która stanowiła belkę w oku III RP. Żołnierska nieugiętość Mirosława Hermaszewskiego przypominała nam wstydliwe fakty o współczesnej formie państwa polskiego. Generał spocznie w polskiej ziemi jako niedościgniony w swoich osiągnięciach. Dla nas stanowić powinien przykład człowieka z kręgosłupem nie od parady, jakich między nami jest coraz mniej. Cześć Jego pamięci!

*Tomasz Jankowski*

---

# Faszyzm w Unii Europejskiej

*"Wij zijn de zwarte soldaten, want wij strijden voor vrijheid en voor recht!"*

(Jesteśmy czarnymi żołnierzami, bo walczymy o wolność i o sprawiedliwość)

Tak brzmiała marsz NSB, holenderskiej partii narodowo-socjalistycznej (1932-1945). Oczywiście czerń odnosiła się do koloru ich mundurów, a nie do koloru ich skóry.

Jakimś dziwnym trafem, ta stara piosenka, podobnie jak ludzie,

którzy ją śpiewali i idee, które za nią stały, odzyskała w Europie drugie życie. Przyglądając się bliżej UE, rzuca się w oczy, że mundury policyjne na ogół są również czarne, może nie zawsze te noszone przez funkcjonariuszy na zwykłej służbie, ale na pewno te, które noszą policjanci z oddziałów prewencji. Policja w pełnym rynsztunku to dosłownie czarni żołnierze. Ubrani w ten sposób, już od ponad dziesięciu lat brutalnie tłumią pokojowe demonstracje. Szczególnie szokująca była brutalność policji, godna państw „Trzeciego Świata", wobec ruchu Żółtych Kamizelek we Francji.

W tym samym czasie, również inny rodzaj czarnych żołnierzy opanował ulice starej Europy. Nie są ubrani w czarne mundury, ale mają czarną skórę. Nie działają w szyku zwartym i nie są dowodzeni, ale ci czarni żołnierze również prowadzą wojnę przeciwko spokojnym obywatelom krajów UE. Upatrzyli sobie szczególnie kobiety, molestując je, gwałcąc, zabijając, zastraszając ich mężów i rodziny. Ci czarni żołnierze działają niejako za linią frontu, za policją. Krótko mówiąc, toczy się prawdziwa wojna przeciwko ludności UE.

Najwyższe dowództwo znajduje się w rękach rządów UE. Mimo że w większości krajów UE podział władzy jest zapisany w konstytucji, w praktyce ten podział nie jest już oczywisty. Rządy UE są w stanie wykorzystać kombinację często jawnie nadużywanych działań policji i systemu sądowniczego (sędziowie również są ubrani na czarno!) do podporządkowania sobie obywateli oraz kontrolowania opinii publicznej i debaty publicznej. Media, czyli tzw. wolna prasa, zarówno prywatna, jak i publiczna (z rzekomymi gwarancjami jej bezstronności, jak w Niemczech), również odgrywa kluczową rolę w kontrolowaniu opinii publicznej. Mówiąc w kategoriach wojskowych, rządy UE cieszą się „dominacją nad całym spektrum" domeny publicznej.

W tych warunkach nie było trudno zakazać rosyjskim mediom dostępu do UE, już w kilka dni po rozpoczęciu rosyjskiej specjalnej operacji wojskowej na Ukrainie 24 lutego 2022 roku.

Nieliczne głosy podnoszone w proteście przeciwko tej masowej i bezprecedensowej cenzurze, zostały z łatwością uciszone i stłumione. Nie jest chyba przypadkiem, że unijną cenzurę zadekretował Niemiec, a konkretnie Niemka, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Niemcy to naród europejski, który dotknięty jest ciągłą cenzurą i ścisłą kontrolą mediów od czasu, gdy Hitler zlikwidował wolność prasy w 1933 roku, Niemcy żyją w warunkach kontroli medialnej i ograniczania wypowiedzi. Wolność słowa jest w Niemczech zakazana od prawie stu lat! Dziś, polityka zastosowana po raz pierwszy przez nazistów stała się normą i standardem w całej UE.

Zasadniczym narzędziem zarządzania i kontrolowania debaty publicznej jest ośmieszanie i wrabianie opozycji. Tym sposobem, każdy, kto nie wpisuje się w oficjalną narrację, zostaje nazwany „nienawistnikiem", „negacjonistą" lub „teoretykiem spiskowym". Już tylko z tego powodu, sugeruje się, że tacy ludzie nie nadają się do udziału w debacie publicznej. Jeśli mimo to, nadal to robią, używa się ostrzejszej broni. W takim przypadku stwierdza się, że sprawca ma „niebezpieczne pomysły" lub że jest „potencjalnym terrorystą". Jako taki musi być załatwiony, na przykład wtrącony do więzienia lub poddany leczeniu psychiatrycznemu. Liczni unijni dziennikarze i inni głoszący niepożądane prawdy, zostali postawieni w stan oskarżenia, wtrąceni do więzienia lub zamknięci na oddziale psychiatrycznym. Jeśli ktoś okaże się szczególnie trudnym przypadkiem, jest eliminowany w drodze wypadku samochodowego, przez jakiegoś „samotnego wilka" lub samobójstwa.

Na szczęście, aż tak brutalne metody raczej rzadko muszą być stosowane. Państwowa cenzura z pomocą policji i sądów kapturowych, załatwia większość takich spraw. Zapobiega temu również utrzymywanie „standardów społecznościowych" w mediach społecznościowych takich jak Facebook, Apple (I-phone), Google, Youtube, Instagram, Amazon (do niedawna także Twitter)

i innych platformach, filtrujących zdecydowaną większość „zbrodniomyśli”.

Jednak dla władz UE nie byłoby dobrym rozwiązaniem, gdyby wszyscy obywatele przyłączyli się do marszowego kroku w kierunku faszystowskiego nieba. Bez umiarkowanej, ale kontrolowanej i kierowanej „zbrodniomyśli”, nie byłoby większego pożytku z tych wszystkich czarnych żołnierzy, których szeregi codziennie powiększają się o całe łodzie „azylantów” sprowadzanych na tajne unijne rozkazy. Stara maksyma „dziel i rządź” została odkurzona i kieruje polityką większości rządów UE i Komisji Europejskiej.

Rządy UE stosują sprytną taktykę zwiększania niepokójów społecznych i zastraszania, aby tą drogą promować program całkowitej kontroli nad ludnością. Metoda ta opiera się na kryminalizacji „mowy nienawiści” i potajemnym ułatwianiu wszelkiego rodzaju przestępstw „czarnym”, zagranicznym żołnierzom. W Amsterdamie, 80% przestępstw popełnianych jest przez młodych Marokańczyków. Kiedykolwiek sprawcy są aresztowani, zazwyczaj są szybko wypuszczani bez postawienia zarzutów. Jeśli już dochodzi do postawienia zarzutów i skazania, to kary zazwyczaj są  śmiesznie niskie w porównaniu z popełnionym przestępstwem. W takim przypadku, media skrupulatnie przestrzegają instrukcji, aby w swoich relacjach nie podawać pochodzenia ani narodowości sprawców. Są oni zatem opisywani jako „nastolatkowie”, a nie „młodzi Marokańczycy”. W rezultacie, gdy media mówią o „nastolatkach”, opinia publiczna wie, że są to w rzeczywistości Marokańczycy. Mimo to, jeśli ktoś publicznie odważy się nazwać czarne czarnym, jest natychmiast oskarżany o „zbrodnię nienawiści”. Z pewnością nie ma lepszego sposobu na podsycanie podziałów społecznych.

Rdzenni Europejczycy czują się zdradzeni, niepewni i sfrustrowani, ale nie wolno im dać upustu swoim uczuciom. W ten sposób można w nieskończoność utrzymywać kontrolowany poziom napięcia, ponieważ w tym samym czasie społeczeństwo jest zmuszane do uległości za pomocą codziennych dawek

pornografii strachu: o wojnie nuklearnej, dziurach w warstwie ozonowej, kwaśnych deszczach, zmianach klimatycznych, podnoszeniu się poziomu oceanów, topnieniu czap lodowych, emisji węgla i azotu oraz śmiertelnych pandemiach. W mediach paradują niekończące się rzędy „ekspertów", którzy wyjaśniają i ilustrują przerażające szczegóły każdego zagrożenia, apelując przy tym o „podążanie za nauką". Eksperci o przeciwnych poglądach nigdy nie są zapraszani do debaty na temat czających się nad nami niebezpieczeństw, zamiast tego, nazywani są rutynowo „negacjonistami". Uczestnicząc w tym procesie, rządy i media  pomagają zniszczyć ostatnie ślady uczciwości naukowej.

Zawsze jest tylko jedno wyjście, jedno rozwiązanie danego problemu. Jest nim posłuszeństwo wobec rządu i robienie dokładnie tego, co nam każą. Zatem, prawie rok po rozpoczęciu rosyjskiego SMO na Ukrainie, teraz, gdy UE zaangażowała się w odcięcie dostaw energii dla Europy i zniszczenie europejskiej bazy przemysłowej, obywatelom każe się ograniczyć zużycie wody i energii. Wyłącz grzejnik, jeździj mniej samochodem, myj się rzadziej, załóż dodatkowy sweter, kupuj mniej, jedz mniej mięsa i przerzuć się na owady!

W międzyczasie, media, stojące na straży systemu, prawie nie donoszą o prawdziwym niebezpieczeństwie załamania finansowego.

Rządy UE stosują cenzurę na pełną skalę, terroryzują swoich obywateli oddziałami policji przypominającymi SS i imigrantami (często nielegalnymi) o skłonnościach przestępczych, wtrącają dysydentów do więzień, likwidując ich w razie potrzeby, a jednocześnie wspierają reżim na Ukrainie, który otwarcie gloryfikuje ideologię nazistowską. Należałoby się w tej sytuacji zastanowić, nad niekończącym się i wszechobecnym lamentem na temat tego, jacy rzeczywiście źli byli ci naziści? Opowieści o II wojnie światowej, dyktaturach wojskowych w Ameryce Łacińskiej, okropnościach reżimów komunistycznych i wszelkich innych wrogach dalekich i dawnych, są kamieniem węgielnym ideologii poprawności politycznej.

Kolejnym epitetem, którym rządy UE i ich najbardziej fanatyczni zwolennicy, tacy jak Zieloni, Liberałowie i Socjaldemokraci, lubią obrzucać każdego, kto się z nimi nie zgadza, jest „faszysta”. Brzmi to trochę jak skamielina, pozostałość sprzed wieku, kiedy lewica była atakowana przez umundurowane gangi uliczne, takie jak SA w Niemczech i Fasci di combattimento we Włoszech. Rzeczywiście, można nazwać takich ludzi nazistami lub faszystami, choćby dlatego, że tak sami siebie nazywali. Ale w bardziej obiektywnym sensie, jakie są cechy wyróżniające faszyzm jako system polityczny? Są to: bezwzględny ucisk opozycji, cenzura i kontrola każdego aspektu życia obywateli. UE bardzo ładnie pasuje do tego opisu. Ale najważniejszą cechą jest to, że w faszyzmie zarówno państwo, jak i społeczeństwo podlegają dyktatowi monopolistycznego kapitalizmu, innymi słowy – wielkich korporacji, w tym banków. Tak się też dzieje w UE. Podczas gdy w nazistowskich Niemczech i faszystowskich Włoszech te korporacje nazywały się Krupp, IG Farben, FIAT, Ansaldo i tak dalej, dziś nazywają się Blackrock, Vanguard, Amazon i Microsoft.

Od wielu lat prawodawstwo UE, mające pierwszeństwo przed przepisami uchwalanymi przez parlamenty krajowe, jest pisane i przygotowywane do uchwalenia przez istną armię lobbystów opłacanych przez monopolistyczny kapitał. Tych najemników jest więcej niż urzędników w stolicy UE, Brukseli. Zamiast stawiać temu opór, eurokraci oraz członkowie Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej koncentrują się na zapewnianiu sobie kolejnych podwyżek płac, dając przykład swoim kolegom w państwach członkowskich UE. Można więc stwierdzić, że UE i jej państwa członkowskie są rządzone nie tylko przez faszystów, ale przez skorumpowanych faszystów. Przynajmniej, przy całym swoim złu i wadach, nazistowskie Niemcy i faszystowskie Włochy miały znacznie niższy poziom korupcji.

Rosyjska SMO na Ukrainie przyczyniła się do tego, że pewne sprawy ujrzały światło dzienne. Faszystowski charakter UE i ogólnie „Zachodu” (w zasadzie imperium USA), staje się coraz

bardziej widoczny. Dzieje się tak dlatego, że podstawowe prawdy zwykle wychodzą na jaw podczas kryzysów i wojen.

Jedną z tych prawd jest to, że UE jest faszystowska do szpiku kości.

*Tłum. Sławomir Soja*

---

# Znane mendy przeprowadziły symulację kolejnej "pandemii"

## Fundacja Billa i Melindy Gates, *Johns Hopkins University* i *WHO* zasymulowały co tylko kolejną "plandemię"

Pod linkiem: https://www.centerforhealthsecurity.org/our-work/exercises/2022-catastrophic-contagion/ można przeczytać:

*«Centrum Bezpieczeństwa Zdrowotnego Johnsa Hopkinsa, we współpracy z WHO oraz Fundacją Billa i Melindy Gatesów, przeprowadziło **23 października 2022 roku Catastrophic Contagion**, ćwiczenie symulacyjne z zakresu pandemii **podczas dorocznego spotkania Grand Challenges w Brukseli, w Belgii.***

*Nadzwyczajna grupa uczestników składała się z 10 obecnych i*

*byłych ministrów zdrowia oraz wyższych urzędników zdrowia publicznego z Senegalu, Rwandy, Nigerii, Angoli, Liberii, Singapuru, Indii, Niemiec, a także Billa Gatesa, współprzewodniczącego Fundacji Billa i Melindy Gatesów.*

*Ćwiczenie symulowało serię spotkań rady doradczej WHO ds. zdrowia* ***w sytuacjach kryzysowych, poświęconych fikcyjnej pandemii, rozgrywającej się w niedalekiej przyszłości.*** *Uczestnicy zastanawiali się, jak zareagować na* ***epidemię zlokalizowaną w jednej części świata, która następnie szybko się rozprzestrzeniła, stając się pandemią o wyższym wskaźniku śmiertelności niż COVID-19 i w nieproporcjonalnym stopniu dotykającą dzieci i młodzież.***

*Uczestnicy zostali postawieni przed wyzwaniem podjęcia pilnych decyzji politycznych przy ograniczonej ilości informacji w obliczu niepewności. Każdy problem i wybór miał poważne konsekwencje zdrowotne, ekonomiczne i społeczne.»*

Jak w przypadku każdego "wybitnego" **«movie»**, *trailer* do ***«SEERS 2025»*** *(Severe Epidemic Enterovirus Respiratory Syndrome)* **jest już gotowy:**

Oczywiście, podobnie jak w przypadku *Covida,* będzie to ogromne oszustwo. Tym razem jednak tajemniczego wirusa uczynili bardziej śmiertelnym i w przeciwieństwie do *Covida,* który dotykał głównie dorosłych i osoby starsze, tym razem ma uderzyć w dzieci.

Już w roku 2017 *Johns Hopkins Center for Health Security* opublikował dokument zatytułowany *"The Spars Pandemic"*, który przedstawia scenariusz pandemii spowodowanej nowym koronawirusem ***SPARS,*** umieszczając go w ramach czasowych pomiędzy 2025 a 2028 rokiem. https://www.centerforhealthsecurity.org/our-work/Center-projects/completed-projects/spars-pandemic-scenario.html

Przypomnijmy, że 18 października 2019 roku, ponownie *Johns*

*Hopkins Center for Health Security,* we współpracy ze Światowym Forum Ekonomicznym oraz Fundacją Billa i Melindy Gatesów, gościł w Nowym Jorku ***«Event 201»*** «proroczo» zapowiadający «pandemię» Covida.https://www.centerforhealthsecurity.org/event201/)

Zaś **w październiku 2022, czyli po upływie 3 lat** od ***«Event 201»***, *Johns Hopkins* **ponownie** zorganizował nową **symulację**, nazwaną tym razem **"Katastrofalną Infekcją».**

Kto finansuje *Johns Hopkins for Health Security?*

**W sierpniu tego roku**, *Johns Hopkins* **otrzymał od Pentagonu kontrakt o wartości miliarda dolarów *"na badania, rozwój, testowanie i ocenę technologii wojskowych"*** https://www.fedscoop.com/johns-hopkins-applied-physics-lab-lands-pentagon-rdte-contract-worth-up-to-10-6-billion/, alaboratorium ***Johns Hopkins'a,*** które otrzymało tenże kontrakt, **znajduje się w Maryland, "o rzut kamieniem" od Instytutu Badań Medycznych Chorób Zakaźnych Armii USA.** https://mrdc.health.mil/. Czy to wszystko, to wyłącznie zbiegi okoliczności?

Źródło